

Szuwar, Nic Już Nie Mów

A miało mi to nie dać nic,
Jedynie matce łyzy
Mówili mi jak kwit zarobić i jak mam żyć
Tu, gdzie łatwo zarobić w pysk i nie mieć nic
Za czyste buty mieli żebym uwierzył w ten kit ich
Nie mam już kilku latek
I nie kręci mnie ta przemoc z klitek,
Choć wejdę w każdą za bratem
Mam prostych słów pakiet,
Prosty ruch ? być jak facet
I nie stać tu jak ludziki z makiet
I pierdołą mi te łajzy, co majty im starzy piorą
Ja mówię daj żyć jak jesteś fajny weź życie do rąk
Chyba, że już masz lajt, bo masz tą pensję sporą
To olej to, nie jesteś wróżką, zajmij się sobą
Dobre słowo dla swoich, dla każdego z nich
To, co jest ważne, to, to wciąż my
Nikogo nie obchodzi, co się stanie z nami, dziś
Nikogo tak nie słucham jak siebie,
Więc nie mów już nic

Więc nie mów nic już, nie mów (już nie mów nic)
Słucham cię, chociaż nie wiem czemu (nie trzeba szeptu, ani...)
Obojętne mi to jest jak cztery lata temu
/2x

Wiesz, ile jest od jawy do snów?
Tyle samo jest do czynu od słów,
Widzę to znów, gadaj zdrów
Jak nie ogarnę to nie mam, więc gdzie jest Bóg?
Żaden anioł ze mnie, raczej tego co moje stróż
Było ich w chuj,
Dzisiaj nikt nie pisze, nie dzwoni
Szu daje ciszę na fonie, został pusty kieliszek po nich
To dla tych bogów i bogiń, co robią swoich i —
Dziś mają syf z podłogi, hasło i login
Nikogo nie obchodzi, co się stanie dziś ze mną
Zakładam kurtkę i buty, i wychodzę na zewnątrz
Chodniki brudne jak serce i nierówne jak tętno
Mam tylko kilka linijek i przewlekłą bezsenność
Mówili mi: "Szuwar, myśl pozytywnie?"
Tak samo jak to, że dzisiaj będą przy mnie
A dziś dzwonią czasem jak chcą coś pić
To pic na wódę, więc nie mów już nic.

Więc nie mów nic już, nie mów (już nie mów nic)
Słucham cię, chociaż nie wiem czemu (nie trzeba szeptu, ani...)
Obojętne mi to jest jak cztery lata temu
/2x